

"Na ratunek światu!" (W. Wojciechowski)

Droga Siostrzo, drogi Bracie w Chrystusie!

Czy wiesz ile objawień Maryjnych miało miejsce na świecie? Ponad 2000. W samym tylko XX w. było ich ponad 400. Aktualnie ma ich miejsce kilkadziesiąt. Niebo musi mieć jakiś wielki powód i cel w tym tak potężnym manifestowaniu się w ostatnim stuleciu w naszej ziemskiej rzeczywistości. I rzeczywiście ma – przyprowadzenie biednego, zagubionego człowieka z powrotem do Stwórcy – za pośrednictwem Matki Bożej. Ona przychodzi, aby nam ludziom pomóc w tych tak bardzo trudnych czasach, przeżywanych przez Kościół i świat. Jest ostatnią daną nam szansą ocalenia. Siostra Łucja z Fatimy powiedziała, że *„Kiedy Bóg użyje całej gamy środków do nawrócenia człowieka, a człowiek się mimo wszystko nie nawróci, wtedy używa jeszcze jednego, ale tym razem już ostatniego środka – posyła do człowieka Swoją Matkę”*. I jeszcze jedna bardzo ważna uwaga. Należy sobie uświadomić z całą wyrazistością, że w różnych miejscach Maryjnych objawień mamy do czynienia wciąż z jedną i tą samą Osobą. Można pielgrzymować np. do La Salette, Fatimy, Lourdes, Akity czy Kibeho, ale zawsze, powtarzam: zawsze spotyka się w nich tę samą Maryję – Matkę Boga-Człowieka, Królową nieba i ziemi, Królową wszechświata, Panią wszelkiego stworzenia, Matkę Kościoła, Matkę ludzkości – naszą MATKĘ. Przy tym orędzia, które Matka Boża nam w tych różnych miejscach swoich objawień przekazuje, nigdy nie są sobie przeciwstawne, nigdy sobie nie zaprzeczają, ale swoją treścią dopełniają. Są jak kawałeczki niebiańskiej mozaiki, z których dla otwartych oczu i serc układa się jedna wielka Całość.

Zanim jednak przejdę do szczegółowego omówienia tematu niniejszego opracowania – do Maryjnych Objawień Amsterdamskich, znanych już szeroko w świecie jako „Objawienia Pani Wszystkich Narodów”, przedstawię – dla uniknięcia jakichkolwiek niedomówień czy nieporozumień – stanowisko Kościoła o tych objawieniach. Otóż 31 maja 2002 r. po wielu latach badań specjalnie powołanej komisji, ordynariusz miejsca bp Haarlemu-Amsterdamu JE Jozef Maria Punt uznał Objawienia Amsterdamskie za nadprzyrodzone. Krótka refleksja: Kiedy Kościół zatwierdza nadprzyrodzoność jakiegoś objawienia to oznacza, że dane Objawienie i Orędzie w nim przekazane pochodzi od BOGA, a tym samym jest prawdziwe. A jeśli jest ono prawdziwe, to nie wolno go nam przemilczać! Bowiem gdy je przemilczamy albo bagatelizujemy, to stajemy się współwinni tego, że nie można już powstrzymać tragicznych zdarzeń w nim zapowiadanych, gdyż zostało ono objawione właśnie po to, aby można było ich uniknąć. Teraz już z czystym sumieniem możemy przejść do szczegółowego omówienia uznanych przez Kościół Objawień i Orędzi Amsterdamskich.

Ostatnie 50 lat w historii świata to kryzys wiary, polityki i gospodarki. Żyjemy w czasach, w których coraz więcej grzechu, nienawiści i przemocy. Przez ziemię przewalają się fale zbrojnych konfliktów i nawet jeśli na chwilę zaprzestaną strzelać, to permanentna wojna przeciwko życiu trwa. Najbezpieczniejsze dotąd dla człowieka miejsce – łono matki, staje się coraz

częściej nowoczesnym obozem koncentracyjnym w którym ginie rocznie – i to w majestacie prawa – kilkadziesiąt milionów (!) istnień ludzkich. Przy tym zabija się także w laboratoriach i na szpitalnych łózkach. A wszystko to przy wtórowaniu powszechnej demoralizacji, bezprawia, walki przeciwko Kościołowi, duchowego zaślepienia. Człowiek rozumny – *homo sapiens* odwracając się od Boga i wykraczając przeciwko Jego przykazaniom staje się buntownikiem – *homo rebelis* i tracąc blask swojego podobieństwa do Stwórcy gaśnie... i mimo, że pracuje coraz więcej, zdawać by się mogło, nowocześniej i efektywniej, to inspirowany w swoim działaniu z „dołu”, a nie z „Góry” buduje ruinę! Przy tym skutki takiego postępowania wstrząsają również elementami wszechświata, które zbuntowanemu człowiekowi stawiają zdecydowany opór. Katastrofy klimatyczne, powodzie, huragany, trzęsienia ziemi są tego najlepszym dowodem. Jednak człowiek nie pojmuje ich znaczenia. Odwrócony plecami do Stwórcy, ślepy i głuchy, grzęznąc coraz bardziej w bagnie namiętności i żądz, kształtuje darowany mu przez Boga świat na przedsiónek piekła. Zresztą potwierdzają to opinie samego Nieba, docierające do nas poprzez widzących, mistyków i współczesnych proroków, a mówiące, że sytuacja dzisiejszego człowieka jest gorsza jak przed potopem i jak w Sodomie, i Gomorze! Matka Boża mówi w Amsterdamie, że dzisiaj jest tak jak wtedy – „*zanim przyszedł Syn*” (15.04.1951). Dlatego nasza Niebieska Matka płacze w wielu miejscach świata – nad naszym postępowaniem i nad konsekwencjami, które będziemy musieli ponieść, jeśli nie zawrócimy z wybranej przez nas złej drogi.

W tym miejscu naszych rozważań ciśnie się na usta pytanie: Czy z tej tak bardzo trudnej sytuacji, w jakiej znajduje się dzisiejszy człowiek i świat jest jakieś wyjście? Właśnie na to pytanie odpowiada nam „Amsterdam”. Matka Boża objawiła się tutaj prostej kobiecie, Idzie Peerdeman. Urodzona w 1905 r. w Alkmaar, w Holandii miała już w październiku 1917 r. – jako dwunastoletnia dziewczynka, w drodze z kościoła do domu, trzykrotnie spotkanie ze świetlistą postacią w której bez wahania rozpoznała Maryję. Matka Boża objawiała się jej w blasku niezwykłego Światła, nie wypowiadając przy tym ani jednego słowa. Było to wtedy, gdy Maryja objawiła się po raz ostatni trójce dzieci w Fatimie. 28 lat później, w 1945 r. Matka Boża objawiła się Idzie Peerdeman ponownie i w ciągu kolejnych 14 lat przekazała jej 56 Orędzi z którymi spieszy na ratunek światu. Abyśmy jednak mogli podejść z głębokim przekonaniem do tego, czego się od nas w nich żąda, musimy mieć pewność, że pochodzą od Boga, musimy mieć na to dowody. Tę pewność daje nam uznanie Objawień Amsterdamskich przez Kościół. A tak na marginesie: jest rzeczą godną uwagi, że w różnych miejscach Maryjnych objawień tzw. „dowody” ich prawdziwości mają zgoła różny charakter. Dla przypomnienia: w Guadalupe były nimi kastylijskie róże (12.12.1531), ofiarowane widzzącemu Chuan Diego w samym środku zimy oraz Cudowny Obraz namalowany nie ludzką ręką. Z kolei w Lourdes Matka Boża podarowała nam Cudowne Źródło z uzdrawiającą wodą (25.02.1858), w Fatimie zaś, w obecności ponad 70 tys. świadków, „Cud Wirującego Słońca” (13.10.1917). A w Amsterdamie? Tutaj Matka Boża wybrała zupełnie inną drogę dla udowodnienia prawdziwości swoich słów, albowiem nadprzyrodzone pochodzenie Orędzi poświadczane jest nieprzerwanie (!) i wciąż na nowo (!), poprzez sukcesywne wypełnianie się ich wraz z upływem lat. Innymi słowy, wszystko to, co Matka Boża

przepowiedziała, znajduje swoje odbicie w historii ludzkości i świata. Potwierdzają się więc Jej słowa: „*To się okaże z czasem*” (03.12.1949) i „*Moje znaki zawarte są w Moich Słowach*” (31.05.1957).

Z przyczyn natury obiektywnej, podam tylko hasłowo kilkanaście wydarzeń, które zostały w Amsterdamie przepowiedziane, a które do dzisiaj się spełniły:

- proklamowanie niezależnego państwa Izrael
- pierwsze lądowanie na Księżycu
- wojna na Bałkanach
- upadek Muru Berlińskiego
- złagodzenie przez Kościół dekretu o przystępowaniu na czczo do Komunii św.
- Sobór Watykański II
- wielki kryzys Kościoła przy końcu XX w.
- upadek komunizmu
- oficjalne uznanie przez Kościół nowego tytułu Maryi
 - „Pani Wszystkich Narodów”
- przepowiedzenie daty śmierci papieża Piusa XII
- i najnowszy dowód na prawdziwość słów Matki Bożej – wydarzenie zapowiedziane przez Nią 03.01.1946 r., a spełnione w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu, 12.03.2000 r. Chodzi o tzw. "Dzień Przebaczenia".

Jak wielkie znaczenie muszą mieć Orędzia Amsterdamskie, skoro dla potwierdzenia ich prawdziwości Matka Boża używa tak wielkich wydarzeń z historii Kościoła jakimi są: Sobór Watykański II, śmierć papieża czy Dzień Przebaczenia. Ale po co te wszystkie dowody, po co ich aż tyle? Należy w tym miejscu bardzo wyraźnie podkreślić, że wszystkie one zostały dane w końcu tylko po to, aby nas przygotować na jak najpoważniejsze przyjęcie najważniejszej części Amsterdamskiego Orędzia, a jest nią prośba Matki Bożej o jak najszybsze ogłoszenie nowego dogmatu – o Maryi Współodkupicielce, Pośredniczce i Orędowniczce. To właśnie po jego ogłoszeniu Bóg chce – zgodnie ze słowami naszej Matki – wylać na świat na nowo Ducha Świętego, a tym samym ofiarować światu pokój – PRAWDZIWIY POKÓJ. Ale o tym później.

Jej tytuł "Pani Wszystkich Narodów"

Przejdźmy teraz do użytego w Orędziach Amsterdamskich nowego tytułu Maryi: „Pani Wszystkich Narodów” Matka Boża używa go w swoich Orędziach ponad 150 razy (!) Ten fakt musi mieć jakieś szczególne znaczenie. I tak jest w rzeczywistości, zaraz się o tym przekonasz. Już w pierwszym swoim Orędziu Matka Boża zapowiada: „*Będą Mnie nazywać ,Panią’, ,Matką’*”. Ale to nie był jeszcze Jej pełny tytuł. Matka Boża przedstawia go dopiero po ogłoszeniu dogmatu o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny, gdy mówi: „*Dziecko, chcę być nazywana Panią Wszystkich Narodów*”. Kilka wierszy dalej uzasadnia Ona swój nowy tytuł słowami Jej Syna: „*Przy odejściu Pana Jezusa Chrystusa, dał ON narodom w ostatnim Swym geście Mirjam albo Maryję jako ,Matkę Wszystkich Narodów’. Wypowiedział wtedy następujące słowa: ,Niewiasto, oto syn Twój – Oto Matka twoja’. Jeden gest i Mirjam albo Maryja otrzymała poprzez te słowa ten nowy tytuł*”. 11.02.1951 r., w święto objawienia się

Immaculata w Lourdes, Matka Boża podkreśla, że możemy ją nazywać nie tylko „Panią Wszystkich Narodów”, ale i „Matką Wszystkich Narodów”: *„Jestem Panią, Maryją, Matką Wszystkich Narodów. Możesz mówić: Pani Wszystkich Narodów, albo Matka Wszystkich Narodów...”* (Na marginesie: Ten warty zapamiętania „znak równości” pomiędzy Panią a Matką znajdzie swoje odbicie w dalszych rozważaniach). Zauważmy: Maryja czczona jest przez nas pod wieloma chwalebny tytułami – np. w Litanii Loretańskiej. Jednakże wszystkie one mówią tylko o jakiejś części Jej wielkiego powołania. Dopiero Jej nowy tytuł: „Pani Wszystkich Narodów” przedstawia nam je w jego pełnym i chwalebnym rozwinięciu. Zaprawdę jest ona Matką, Panią Wszystkich Narodów, plemion i ras, i to bez względu na ich przynależność religijną. Ona kocha, jak dobra matka, wszystkie swoje dzieci, czy one są tego faktu świadome, czy też nie. To ONA jest Tą, która może podarować nam – przy naszej z Nią współpracy – trwałą pokój, zrozumienie pomiędzy narodami, prawdziwy ekumenizm i jedność w Duchu Świętym. To Ona, dobra Matka mówi do swoich dzieci: *„Wy, którzy jesteście w duchowej potrzebie, przyjdźcie do Pani Wszystkich Narodów, a Ona wam pomoże”*. Maryja, jako Matka, chce pomóc wszystkim narodom. Gdy weźmiemy z Niej przykład, otworzymy się na działanie łaski i zaczniemy Ją czcić pod Jej nowym tytułem, wtedy spełnią się Jej obietnice – wtedy Ona nam pomoże.

Ale dlaczego Matka Boża przychodzi właśnie teraz pod tym nowym tytułem? Posłuchajmy, co Ona nam o tym mówi: *„Jak strasznie rządzi szatan, wie jedynie Bóg. On posyła wam teraz, do wszystkich narodów, Swoją Matkę, Panią Wszystkich Narodów. Ona, jak jest zapowiedziane, pokona szatana. Ona postawi Swoje Stopy na jego głowie”*. I najpiękniejsza obietnica naszej Matki, mająca związek z Jej nowym tytułem: *„Ona, pod tym tytułem, uratuje świat”*.

Jej Modlitwa

A teraz o Modlitwie, którą Matka Boża przekazała widzącej Już w pierwszym Orędziu, 25.03.1945 r. nadmienia się o tej Modlitwie, jakby była ona już wcześniej znana, gdy Pani mówi: *„Modlitwa musi być rozpowszechniona”*. Jednak dopiero 6 lat później, 11.02.1951 r. w dniu upamiętniającym pierwsze orędzie z Lourdes, Pani objawia ją w Niemczech. W jaki sposób to czyni? Najpierw ukazuje Sobór Watykański II. Kiedy wizja Soboru nagle się urywa, Matka Boża przekazuje Modlitwę. Zaraz po tym ukazuje znowu Sobór Watykański II, jak gdyby wpisując swoją Modlitwę w to tak bardzo ważne dla Kościoła wydarzenie. Ten fakt musi mieć jakieś uniwersalne znaczenie (przypis red.: Można przypuszczać, że naszej Pani chodzi o zwrócenie uwagi przyszłym ojcom soborowym na rolę, jaką pełni Ona w dziele Zbawienia – Współodkupicielki, Pośredniczki i Orędowniczki – rolę w Kościele uznaną i opiewaną ale nigdy dotąd – jako prawda dogmatyczna – nie ogłoszoną). A oto słowa, które Ida zanotowała w swoim dzienniczku: *„Podczas gdy jeszcze stoję z Panią przed krzyżem, Ona mówi: 'Powtarzaj za Mną'.* To mnie nieco dziwi. Myślę: 'Przecież powtarzam wszystko, co Ona mi mówi'. Ale naraz widzę, że Pani staje się jeszcze piękniejsza. Światło, które Ją zawsze otacza staje się o wiele jaśniejsze i ostrzejsze, tak że nie można na nie patrzeć. Swoje ręce, które zawsze trzymała w dole, podnosi teraz do góry i składa. Jej twarz staje

się tak niebiańska, tak wyniosła, że w ogóle nie można tego opisać. Jej postać staje się jeszcze bardziej przezroczysta i tak piękna, że patrzę na Nią z zachwytem. Wtedy Pani mówi: *'Módl się przed krzyżem:*

*Panie Jezu Chryste, Synu Ojca,
ześlij teraz Ducha Twego na ziemię.
Spraw, aby Duch Święty zamieszkał w sercach wszystkich narodów
i chronił je od upadku, katastrofy i wojny.
Niechaj Pani Wszystkich Narodów, która kiedyś była Maryją*,
stanie się naszą Orędowniczką. Amen''.*

Zauważmy, Matka Boża podkreśla aktualność ofiarowanej nam Modlitwy słowem *teraz*. Prosimy w niej naszego Pana, aby zesłał nam Swego Ducha nie w jakimś bliżej nieokreślonym czasie, za 10 czy sto lat, ale teraz i aby zesłał GO nie tylko nam – chrześcijanom, ale wszystkim narodom. Przy tym jest niezaprzeczną prawdą, że u Pana Boga 1000 lat jest jak jeden dzień, a jeden dzień jak 1000 lat, ale *teraz* znaczy u NIEGO teraz.

Tak u samej widzącej jak i u jej przewodnika duchowego ojca Frehe, dominikanina, użyte w Modlitwie słowa „*która kiedyś była Maryją*” wzbudziły wielkie zdziwienie: „Muszę przyznać – mówi Ida – że słowa *która kiedyś była Maryją*’ wydały mi się bardzo dziwne. Myślałam: *Przecież Ty jesteś nadal tą samą Maryją*’. Później, kiedy przekazałam Orędzie ojcu Frehe, powiedział on: *„A cóż to ma znaczyć – która kiedyś była Maryją? Nie, to nie może być możliwe. Ona była i pozostanie Maryją*’. *„Nie wiem, co to ma znaczyć – powiedziałam – ,ale muszę przecież przekazywać dokładnie to, co Ona powiedziała*’. *„Oczywiście – odparł ojciec Frehe – ,ale najszczęśliwszy to ja z tego powodu nie jestem*’. Również u mnie w domu uważano słowa Pani za bardzo dziwne. *„Czy aby rzeczywiście dobrze zrozumiałaś?” – pytali. „Ależ tak – odpowiadałam – ,bardzo dobrze”*”. Także ówczesny biskup Haarlemu miał wątpliwości i uważał, że problem można rozwiązać poprzez najzwyczajniejsze opuszczenie „dziwnych” słów. Tak więc słowa te, przy okazji pierwszego druku Modlitwy zostały opuszczone. Jednakże Matka Boża w kolejnych Orędziach bardzo wyraźnie i z wielkim naciskiem mówi: *„W tekście przekazanej Modlitwy nic nie może być zmienione... ,która kiedyś była Maryją’ – ma pozostać”*.

Jeśli chodzi o słowa „*która kiedyś była Maryją*”, to wiele osób ma z nimi do dzisiaj problemy i wiele z powodu tych słów Modlitwy Amsterdamskiej w ogóle nie odmawia. Niektórzy w swojej chrześcijańskiej gorliwości i w dobrej wierze „bronią” Maryi (tak im się przynajmniej wydaje) usuwając je lub zastępując innymi. Z reguły czynią to ci, którzy Orędzi Amsterdamskich w ogóle nie znają. A przecież słowa „*które kiedyś była Maryją*” są cudowne i mają wielkie znaczenie. One – jak się za chwilę drogi czytelniku sam przekonasz – czci Maryi w najmniejszym stopniu nie pomniejszają, wręcz przeciwnie – jej dodają. Zresztą, Matka Boża objaśnia je sama: *„,która kiedyś była Maryją’ oznacza: wielu znało Mnie jako Maryję. Teraz jednakże, w tym nowym czasie, który nadchodzi, chcę być Panią Wszystkich Narodów. To zrozumie każdy”*. W innym Orędziu Pani mówi: *„Ona była Maryją, Służebnicą Pańską. Ona chce teraz być Panią Wszystkich Narodów”*. A więc, pełna łaski dziewczynka – Maryja, z mało komu znanego Nazaretu nie była od samego początku „*Matką Wszystkich*

Ludzi". Była na Nią od samego początku wybrana, ale stała się Nią dopiero poprzez wierne współdziałanie z łaską Bożą w długoletnim procesie stawania się. Zauważmy – Matką Bożą stała się Maryja wypowiadając swoje „fiat” – niech się stanie, a Matką nas wszystkich stała się dopiero pod Krzyżem Syna, który zwracając się do Swojej Matki powiedział: „Niewiasto, oto syn Twój”, a zwracając się do ucznia: „Oto Matka twoja”. Tak oto pod Krzyżem Syna, który ofiarował życie za każdego człowieka, Maryja stała się Matką wszystkich ludzi. Nie dlatego, że wypowiedziane przez Jezusa słowa to Jej Macierzyństwo stwarzały, ale dlatego, że je zaświadczały. Bo to właśnie Ona – Maryja zrodziła nas tam, pod Krzyżem – w bólu współcierpienia z Jezusem do nowego życia. ONA – WSPÓŁODKUPICIELKA stała się naszą MATKĄ; i to w o wiele większym stopniu, aniżeli nasza ziemská matka. Dlatego, że dała nam życie bez końca, trwające wiecznie i opływające w absolutne szczęście. Zapłaciła za to wysoką cenę – niewypowiedziane cierpienia i życie Tego, Który był Jej nieskończenie droższy od własnego życia. A wszystko to dla Ciebie, dla mnie i dla każdego człowieka – z miłości wielkiej, niepodzielnej i nieskończonej, bo czerpiącej z niewyczerpywalnego Źródła, a przy tym nie mniejszej od tej, którą żywiła do własnego Syna. W tym miejscu zadam Ci pytanie: Czy zdajesz sobie sprawę z tego, że Niebieska Matka kocha Cię nie mniej, aniżeli kochała i nadal kocha Jezusa?

I o to właśnie Matce Bożej chodzi, gdy tak bardzo obstaje przy słowach „*która kiedyś była Maryją*”. Ona pragnie całym swoim Matczynym Sercem, abyśmy my – Jej dzieci, zaczęli nazywać Ją MATKĄ... albo PANIĄ, bo pragnie być również PANIĄ – naszych serc – jako nasza MATKA. Aby to jednak z całą świadomością czynić, należy dogłębnie pojąć i zrozumieć JEJ Macierzyństwo. I właśnie temu celowi służą słowa „*która kiedyś była Maryją*”. Nasza Matka pragnie, abyśmy je rozważali i nad nimi medytowali i przez to lepiej poznawali Ją i Jej życie, i intymne relacje jakie z Bożej Woli zachodzą między Nią a nami – JEJ DZIEĆMI. A co to znaczy być JEJ dzieckiem? To znaczy Ją kochać, czcić i szanować; to znaczy Jej ufać, Ją słuchać (!), zawierzyć Jej całe swoje życie i pozwolić prowadzić się (jak dziecko) za rączkę do Jej Syna... i przy tym wszystkim zwracać się do Niej tak, jak zwraca się do swojej matki każde kochające dziecko, a więc tak, jak zwracał się do Niej Jej Boski Syn: „moja Matko” – nie z obowiązku, albo z jakiejś narzuconej powinności, ale... z miłości! A poza tym naszej Matce chodzi również o to, abyśmy w naszym codziennym życiu brali z Niej przykład i stawali się każdego dnia – poprzez nasze nieustanne „fiat” – kimś, kim wcześniej nie byliśmy, a wszystko to w Duchu Świętym – na naszej ziemskiej drodze do świętości. Przykładem takiego postępowania niech będzie dla nas św. Jan Paweł II – papież, który był kiedyś Karolem Wojtyłą. I właśnie takie znaczenie mają słowa „*która kiedyś była Maryją*”. Bez nich darowana nam Modlitwa traci swoją moc (!) Ale czy zrozumienie znaczenia tych słów jest jedynym celem ofiarowanej nam Modlitwy? Posłuchajmy, co Matka Boża nam o tym mówi: „*Szatan nie jest jeszcze usunięty. Pani Wszystkich Narodów może teraz przychodzić, aby go przepędzić. (...) Powiedz, że czas nadszedł. Duch Święty musi być zesłany na świat. (...) Odmawiajcie więc narody Moją Modlitwę, aby Duch Święty przyszedł, rzeczywiście i prawdziwie*”. I dalej: „*Ta Modlitwa jest dana dla zbawienia świata. Ta Modlitwa służy nawróceniu świata. Podczas wszystkich*

waszych zajęć odmawiajcie tę Modlitwę. Ludzie tego świata mają się uczyć prosić Panią Wszystkich Narodów, która kiedyś była Maryją jako Orędowniczkę, o uwolnienie świata od upadku, katastrofy i wojny. Obecny czas jest Naszym czasem". „Obecny czas jest Naszym czasem” – jeszcze (!) czasem łaski, szczególnego działania Nieba do współpracy z którym zaproszony jest każdy z nas; czasem darowanym nam przez Boga dla jednoznacznego opowiedzenia się za NIM. Uwaga! Nic nam z Nieba samo nie spadnie. Ofiarowana nam przez Niebo łaska to ziarno rzucone na glebę naszej duszy. Jednak bez naszej współpracy drzewo z niego nie wyrośnie i owoców nie wyda. Musimy je podlewać, poprzez ciągłe otwieranie się na działanie łaski, poprzez nasze nieustanne „fiat” – do tego uzdatniony jest każdy. Całą resztę – czytaj: „wzrost”, da Bóg. Powróćmy jednak do ofiarowanej nam Modlitwy. Matka Boża obiecuje: „Przez tę Modlitwę Pani uratuje świat. Powtarzam tę obietnicę jeszcze raz”.

* Słowa Modlitwy Pani Wszystkich Narodów zostały w międzyczasie zmienione - patrz witryna www.avemater.pl > Prelekcja > Całość materiału > Modlitwa

Jej Obraz

Orędzia Amsterdamskie są również dlatego jedyne w swoim rodzaju, że nasza Niebieska Matka opisuje w nich z detalami swój Cudowny Obraz (do pobrania w witrynie www.avemater.pl). To się w historii Maryjnych objawień jeszcze nigdy nie zdarzyło. Jeszcze nigdy Maryja nie prosiła o namalowanie obrazu według sposobu, w jaki się ukazała i jeszcze nigdy nie tłumaczyła jego szczegółów. Pan Jezus o to prosił – św. Faustynę, ale Matka Boża jeszcze nie. Posłuchajmy, co Ona mówi nam o tym Obrazie: *„On jest objaśnieniem i zilustrowaniem nowego dogmatu. Dlatego Ja sama dałam TEN OBRAZ narodom”*. I rzeczywiście, Obraz ten ukazuje na potrójny sposób Maryję jako Współodkupicielkę. Zauważmy, Matka Boża stoi przed Krzyżem Syna, jakby z nim nierozzerwalnie złączona; stoi w Świetle promieniującym z Krzyża – biblijna Niewiasta przyobleczona w Słońce. Drugim elementem Obrazu mówiącym o Maryi jako Współodkupicielce jest Jej przepaska biodrowa. Matka Boża objaśnia: *„To jest przepaska biodrowa Syna. Stoję przeciw jako Pani przed Krzyżem Syna”*. Przepaska biodrowa wskazuje z jednej strony na zbawcze cierpienie Jezusa Chrystusa, z drugiej zaś odzwierciedla najgłębszą jedność i więź współodkupiającej Matki z Męką Jej Syna. Spójrzmy teraz na Jej ręce. Również i one cierpią. Krzyż, przepaska biodrowa i Jej ręce, z promieniującymi ranami, stygmatami, znakami Męki Pańskiej. W taki sposób Matka Boża przedstawia na swoim Obrazie mistyczne, fizyczne i duchowe cierpienia, które zniosła w zjednoczeniu ze swoim Synem – dla zbawienia ludzkości.

Powróćmy jednak do Orędzi. Matka Boża ponownie kieruje uwagę widzącej na swoje ręce, objawiając się tym samym jako Pośredniczka Wszelkich Łask: *„Patrz teraz dobrze na Moje ręce. Wychodzą z nich promienie Łaski, Zbawienia i Pokoju. Promienie te padają na wszystkie narody, na wszystkie owce. (...) Poprzez Łaskę Mojego Pana i Mistrza Ojciec posłał światu, z miłości do ludzi, Swojego jednorodzonego Syna jako Zbawiciela świata. Obaj chcą teraz zesłać Świętego, prawdziwego Ducha, który jedynie tylko może być Pokojem. A więc:*

Łaska, Zbawienie, Pokój". A więc: Łaska – od Ojca, Zbawienie – od Syna i Pokój – od Ducha Świętego, który „*jedynie tylko może być Pokojem*”, a którego Ojciec i Syn chcą teraz (!) posłać światu. A wszystko to za pośrednictwem Pani Wszystkich Narodów – Pośredniczki Wszelkich Łask, która jako Immaculata i Matka Zbawiciela współdziałała w ich nabyciu.

Ta prawda o pośrednictwie Maryi jest przedstawiona bardzo wyraźnie na Amsterdamskim Obrazie. Wszystko, co spływa na świat, spływa z rąk Pani Wszystkich Narodów, która z kolei wszystko, co rozdziela, otrzymuje od Przenajświętszej Trójcy. Bez Niej żadna łaska nie jest nigdy dana. Przy tym Jej dłonie są stale otwarte, wciąż gotowe do przyjmowania i do bezwzględnego rozdzielania. Matka Boża – Matka Kościoła, Matka i Pani Wszystkich Narodów – nasza Matka nic (!) nie zatrzymuje dla siebie. Tak dalece nic, że stoi na ziemi boso. I to jest przykład do naśladowania dla nas wszystkich. Nic nie zatrzymywać ponad to, co jest konieczne do chrześcijańskiego życia. A co jest konieczne? Dach nad głową, coś do ubrania i coś do zjedzenia. Wszystko, co ponadto, przekazywać potrzebującym. Mamy ich dosyć wokół siebie, bo „wszystko coście uczynili jednemu z tych najmniejszych, Mnieście uczynili” – mówi Pan.

Spójrzmy jednak ponownie na Obraz. Widzimy na nim owce wokół ziemi. Matka Boża objaśnia: „*To przedstawione stado owiec oznacza narody całego świata, które nie znajdą spokoju, aż do czasu, gdy się położą i spoglądać będą w spokoju na Krzyż, środek tego świata*”. Przypatrzcie się teraz dobrze owcom. Czy wszystkie leżą i spoglądają na Krzyż? Czy wszyscy leżymy i spoglądamy na Krzyż? A może wpatrzeni w ziemię skubimy sobie dalej trawę – nie widząc tego, co najistotniejsze? Od czasu do czasu podniesiemy głowę (czytaj: przyjdziemy np. w niedzielę na Mszę świętą) i przez pozostałe dni tygodnia znowu skubimy trawę. Jak się to ma do największego przykazania miłości: „*Będziesz miłował Pana Boga swego ze wszystkich sił swoich, z całego serca swego, a bliźniego swego, jak siebie samego*”? Czy poświęcamy wszystkie nasze siły, całą naszą energię, wszystko co posiadamy, a co otrzymaliśmy w darze z Wysoka, Bogu? Czy ofiarowujemy Mu całe nasze serce? Czy kochamy naszego bliźniego jak siebie samego? Dopóki tego nie będziemy całym swoim jestestwem pragnąć, dopóki nie poświęcimy samych siebie dla realizacji tego celu, nie wyrzekniemy się swojego „ja”, nie obumrzemy jak to przysłowiowe ziarno i nie będziemy patrzeć na Krzyż, „środek tego świata” – nie znajdziemy spokoju, bo nasza dusza go nie zazna, dopóki nie spocznie w Bogu.

Powróćmy do Orędzi. Pani mówi coś bardzo interesującego: „*Ten Obraz poprzedzi dogmat, nowy dogmat*”. Matka Boża objawia nam Obraz i prosi o jego rozpowszechnienie. Dopiero po tym (!) przyjdzie wspomniany już dogmat – piąty, ostatni i największy w maryjnej historii – o Maryi Współodkupicielce, Pośredniczce i Orędowniczce. Ale właściwie to co to jest ten dogmat, co kryje się za tym określeniem? Gdy papież ogłasza jakiś dogmat, to oznacza, że ogłasza prawdę, która zostaje człowiekowi objawiona przez Boga. Można powiedzieć, że każdy dogmat otwiera nam trochę więcej Nieba. Jest on nie tylko uroczystym, liturgicznym aktem, ale przede wszystkim wielkim darem dla świata, a więc nie tylko dla chrześcijan. Dlaczego? Ponieważ prawda, która

jest zawarta w dogmacie, znajduje swoje odbicie w duszach ludzkich i z nich rozlewa się na cały świat. Dlatego też każdy dogmat jest niewyobrażalnie potężną bronią przeciwko szatanowi. Osłabia go, wytrąca z jego szponów oręż, którym on zwodzi człowieka, a którym jest kłamstwo. Im więcej prawdy, tym mniej kłamstwa, mniej niewoli. Dlatego też czytamy w Orędziach, że „Gdy dogmat, ostatni dogmat w maryjnej historii, zostanie ogłoszony, wtedy Pani Wszystkich Narodów ofiaruje światu pokój, Prawdziwy Pokój”. Co za wspaniała obietnica! Ale szatan też dobrze ją zna. Ta obietnica przesądza jego los! On doskonale wie, że zostanie pokonany przez Maryję i Jej dzieci. Przecież w Piśmie św. czytamy: „Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiażdży ci głowę, a ty zmiażdżysz mu piętę” (Rdz 3,15). Dlatego też tak długo, jak długo Maryja – nasza MATKA będzie na obrzeżu Kościoła jakby osamotniona, a nie w jego centrum – z kochającymi Ją dziećmi, tak długo szatan nie będzie pokonany. Bo Matka Boża bez nas – Jej dzieci niewiele może uczynić. W Medziugorje powiedziała nawet, że nic (!) bez nas uczynić nie może. A co może uczynić z nami? Z nami może zmiażdżyć szatanowi głowę. A co my możemy uczynić bez Niej? Nic, albo ściślej mówiąc, nic dobrego.

W całym tym kontekście staje się już zrozumiały bój, jaki szatan od wieków prowadzi na wszystkich frontach przeciwko Maryi – Matce Kościoła i Jej dzieciom zgromadzonym w Kościele. Bój, którego natężenie zdaje się w obecnym czasie osiągać swój szczyt. Gdy Jan Paweł II mówił o zeszłym stuleciu jako stuleciu śmierci i o naszej cywilizacji jako cywilizacji śmierci, to trzeba mu – niestety – przyznać rację. Jeszcze nigdy w historii ludzkości nie było tyle cierpień, wojen, ludobójstwa i nieszczęść. Gdy to mówię, mam przed oczami obraz kościoła w Ruandzie, wypełnionego zwłokami pomordowanych. W bratobójczych walkach zginęło tam – w ciągu jednego miesiąca – milion (!) ludzi. Ruandyjski biskup miasta Kibeho, w którym także miały miejsce objawienia Maryjne (1981), powiedział: „Maryja w Kibeho nawoływała do nawrócenia, ale Jej nie posłuchaliśmy”. Podobnie zresztą, jak o wiele wcześniej nawoływała do nawrócenia w La Salette (1846) czy w Fatimie (1917). Czy posłuchaliśmy? Pół miliarda (!) ofiar wojen, reżimów i dyktatur XX wieku i dwa miliardy (!) istnień ludzkich unicestwionych w łonach matek są w tym miejscu wystarczającą odpowiedzią. A przecież tego ogromu nieszczęść można było uniknąć, gdybyśmy my – chrześcijanie, od najmniejszych do największych – świeckich i duchownych, dali posłuch naszej MATCE! Tak się jednak nie stało i tak się nadal nie dzieje. Dlatego nasza Matka płacze i to niejednokrotnie krwawymi łzami.

Już o tym mówiłem, ale jeszcze raz powtórzę: ponad 400 (!) razy przychodziła Matka Boża w XX w., w różnych miejscach świata do swoich dzieci. Posłuchajmy, co Ona nam o tym mówi: „Przychodziłam do świata na różne sposoby (...) teraz pytam: czy to coś dało?” i dalej: „Popatrz na te wszystkie kraje. Nigdzie nie ma jedności, nigdzie nie ma pokoju, nigdzie nie ma spokoju wśród narodów. Jedyne napięcie, jedynie strach... Świat żyje w upadku... Narody żyją w nieustannej wojnie... Świat doznaje katastrofy za katastrofą (...) ginie ekonomicznie i materialnie... Takiego okresu czasu świat od wieków jeszcze nie przeżył, takiego upadku wiary”. Wstrząsająca diagnoza. Pani ukazuje świat, który zmierza do przepaści i któremu grozi zagłada. Jednak

Miłosierny Ojciec nie pozostawia Swoich dzieci samych sobie. Posłuchajmy ponownie naszej Matki: „Świat jest w upadku i spłyceciu, i nie wie, w którym kierunku ma iść. Dlatego Ojciec przysłał Mnie, abym była Orędowniczką, w taki sposób, aby mógł zstąpić Duch Święty, ponieważ świat nie zostanie uratowany przez przemoc, świat zostanie uratowany przez Ducha Świętego”.

A więc świat zostanie w końcu uratowany – nie przez jakieś polityczno-militarne przedsięwzięcia, ale przez Ducha Świętego, o którego przyjscie błagamy Pana Jezusa Chrystusa w darowanej nam przez Maryję Modlitwie. „Panie Jezu Chryste, Synu Ojca, ześlij teraz Ducha Twego na ziemię...” W innym miejscu Matka Boża mówi: „Wiem dobrze, że tu i ówdzie jest jakieś ożywienie, ale to jest zupełnie niewystarczające, aby uratować świat. A świat musi być uratowany od upadku, katastrofy i wojny. Rozpowszechniaj tę Modlitwę wraz z Obrazem...” Innymi słowy, aby świat – a więc nie tylko Polska czy Europa – został uratowany od upadku, katastrofy i wojny, musi (!), powtarzam z całym przekonaniem, musi (!) być rozpowszechniana podarowana nam w Amsterdamie JEJ Modlitwa i JEJ Obraz. W tym miejscu może ktoś zapytać: „A co z Różańcem, czy Matka Boża nie prosi w Amsterdamie o odmawianie Różańca – podobnie jak w wielu innych miejscach Jej objawień?” Ależ tak, prosi. W jednym z Orędzi, trzymając wysoko różaniec w ręku woła: „Módlcie się dalej – cały świat!”. A więc Modlitwa Różańcowa w świetle Amsterdamskich Orędzi nie traci swojej aktualności – nie może być inaczej, ale jednocześnie z takich czy innych powodów, znanych tylko samemu Niebu, dochodzi do niej modlitwa nowa – mająca moc uratować świat. Matka Boża mówi, że my, ludzie nie jesteśmy w stanie zdać sobie w pełni sprawy z tego, „jak wielką moc i znaczenie ma ta Modlitwa u Boga”. Stąd przyjęło się już w wielu grupach modlitewnych na świecie, odmawianie modlitwy „Panie Jezu Chryste, Synu Ojca...” po każdej dziesiątce Różańca św., bezpośrednio po modlitwie „O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy...”.

Podsumujmy może teraz słowami Matki Bożej to wszystko, co zostało do tej pory powiedziane:

- O nowym tytule Maryi „Pani Wszystkich Narodów”
 - „Ona, pod tym tytułem, ratuje świat”.
- O darowanej nam Modlitwie
 - „Przez tę modlitwę Pani ratuje świat”.
- O Obrazie
 - „Ten Obraz poprzedzi... poprzedzi dogmat, nowy dogmat”.
- O dogmacie
 - „Gdy dogmat, ostatni dogmat w maryjnej historii, zostanie ogłoszony, wtedy Pani Wszystkich Narodów ofiaruje światu pokój, Prawdziwy Pokój”.

Zauważmy, Modlitwa i Obraz są kluczem do nowego dogmatu, który z kolei jest wielkim Kluczem Łaski do bramy, prowadzącej do Nowej Epoki – epoki Ducha Świętego, Królestwa Bożego w ludzkich sercach, rozlewającego się na całą ziemię – czasów sprawiedliwości i uniwersalnej miłości, przenikającej wszystkie dziedziny życia człowieka, tak bardzo upragnionej cywilizacji miłości, czasów PRAWDZIWEGO POKOJU. Jak to jest możliwe? Otóż poprzez uroczyste ogłoszenie nowego dogmatu Kościół wprowadzi Maryję do swojego serca, jak wtedy, w pierwotnym Kościele, w Jerozolimie, gdy Apostołowie wprowadzili

Maryję – Współkupicielkę, Pośredniczkę i Orędowniczkę pośród siebie, o czym Matka Boża tak mówi: „*I Pani pozostawała wśród swoich Apostołów, aż do zesłania Ducha Świętego*”. I dalej: „*Także i dzisiaj może Pani przyjść do swoich apostołów i narodów całego świata, aby na nowo przynieść im Ducha Świętego*”.

Tam, gdzie jest Duch Święty, nie ma miejsca dla sił ciemności. Dlatego też, kiedy dogmat zostanie ogłoszony, wówczas szatan przegra raz na zawsze. Zauważmy, to zostało już zapowiedziane na Cudownym Obrazie Pani Wszystkich Narodów, który jest zilustrowaniem nowego dogmatu: Pod Jej stopami nie ma już węża! Matka Boża, zwracając się do odwiecznego przeciwnika Boga, tak mówi: „*Twoja moc jest złamana i twoja siła zmalała. Twoja pycha i duma jest zmiądzona... Tak się stanie*”. A więc po ogłoszeniu nowego dogmatu spełni się to, o co tak często prosił nasz papież Jan Paweł II: „*Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, niech odnowi!*” Spełni się także to, o co my – chrześcijanie prosimy naszego Niebieskiego Ojca już od dwóch tysięcy lat w modlitwie, której nauczył nas Bóg-Człowiek – „*bądź wola Twoja jako w Niebie, tak i na ziemi...*” A więc spełni się również to, co przed wiekami zapowiadał prorok Izajasz „*Zła czynić nie będą ani zgubnie działać na całej świętej mej górze – mówi Pan*” (Iz 65, 25).

Czy widzisz? Tylko poprzez Orędzia Amsterdamskie daje się ukazać, jak pełne łaski i mocy skutki będzie miało to nowe ukoronowanie Maryi na Współkupicielkę, Pośredniczkę i Orędowniczkę pt.: „*Pani Wszystkich Narodów*”. Matka Boża zdradza nawet dzień, w którym ono nastąpi – będzie to 31 maja. Roku nasza Pani nie podaje. Śmiem twierdzić, że rok ogłoszenia nowego dogmatu zależy w dużej mierze od nas samych, od spełnienia przez nas odpowiednich warunków – od przygotowania na tę wielką chwilę naszych serc. W jaki sposób? Poprzez rozpowszechnianie JEJ Modlitwy – zawierającej prośbę o zesłanie Ducha Świętego i JEJ Obrazu – poprzedzającego nowy dogmat. A czy wiesz, jak Matka Boża nazywa to rozpowszechnianie? Nazywa je Wielkim Dzielem Zbawienia i Pokoju, a także Światową Akcją. Posłuchajmy, jak Ona nas, zwyczajnych ludzi zachęca do wzięcia udziału w tej Akcji: „*Rozpowszechniaj to! W przeciwnym razie świat upadnie. W przeciwnym razie świat zniszczy się sam. W przeciwnym razie będą wciąż nadchodziły wojny i nie będzie ustawać zniszczenie*”.

Widząca Ida Peedeman wzięła sobie bardzo do serca prośbę Matki Bożej i całe swoje życie poświęciła dla wypełnienia JEJ życzenia. Wysyłała Modlitwę, zaopatrzoną w Imprimatur Kościoła i przetłumaczoną na ponad 60 języków, we wszystkie strony świata. Wielu poszło jej śladem, czego efektem jest rozpowszechnienie Modlitwy i Obrazu w około 150 milionach egzemplarzy na całej ziemi, i to tak dalece, że Cudowny Obraz Pani Wszystkich Narodów noszą już na swoich grzbietach (w uroczystych procesjach) nawet słonie. Także w Polsce, w Domacynie koło Karlina, w woj. koszalińskim stanęła największa figura Pani Wszystkich Narodów. W pierwszą niedzielę lipca zbiera się u JEJ stóp tysiące pielgrzymów, podobnie jak raz w roku zbiera się ich tysiące w Amsterdamie, w Międzynarodowych Dniach Modlitwy ku Jej czci. Do dzisiaj miało miejsce już wiele takich Dni, z udziałem świeckich i duchownych z całego świata. I jeszcze jedna radosna wiadomość: W VI Międzynarodowym Dniu Modlitwy ku czci naszej PANI i MATKI wzięła udział, znana Wam zapewne

z programów Radia Maryja, Madzia Buczek, za której przyczyną 6 czerwca 2004 roku rozdano w Częstochowie, na Ogólnopolskim Spotkaniu Kółek Różańcowych Dzieci ponad 30 tys. Obrazków Pani Wszystkich Narodów. W tym miejscu możesz zapytać: „Ale czy to dotychczasowe rozpowszechnianie Jej Modlitwy i Obrazu coś dało, przecież nadal tak bardzo źle dzieje się na świecie?” Odpowiada – za pośrednictwem widzącej – sam Jezus: „*Modlitwa, której Ona was nauczyła wydała już wiele owoców. Czyńcie tak dalej. Mogło być o wiele gorzej. Patrz dobrze*”. Wtedy – mówi Ida – zobaczyłam ziemię – była cała czarna. Z kosą w ręku biegła po niej śmierć. Kosiła nad ziemią i nagle leżały tam wszędzie trupie czaszki; co za odrażający widok.

Czy zdajesz już sobie teraz sprawę z tego, jak wielka odpowiedzialność spoczywa na nas wierzących – za losy całego świata? A więc nie tylko za losy nas chrześcijan, ale także muzułmanów, buddystów, hinduistów, pogan, ateistów; ludzi czarnych, białych i kolorowych – za losy całej ludzkości. Jeszcze raz powtarzam z całą świadomością wypowiedzianych przeze mnie słów: Odpowiedzialność za otaczającą nas rzeczywistość, za kształt dzisiejszego świata, za warunki w jakich żyje człowiek spoczywa na naszych chrześcijańskich barkach... Bo to właśnie do nas (!) Matka Boża kieruje Swoje Słowa; i to właśnie my (!) winni jesteśmy dać im posłuch.

A więc rozpowszechniajmy! Dla naszego wspólnego dobra, dla dobra całej rodziny ludzkiej. Zanieśmy JEJ Obraz i Modlitwę do naszych rodzin, kolegów, przyjaciół, znajomych i nieznanym; do szpitali, szkół i miejsc pracy – z Modlitwą Pani Wszystkich Narodów w sercu.

My, ludzie, mamy to do siebie, że zanim cokolwiek uczynimy dla Matki Bożej, chcielibyśmy widzieć najpierw jakieś cuda. Nasza Pani bardzo dobrze o tym wie, dlatego mówi: „*A teraz mówię do tych, którzy chcą cudu. Dalej, śmiało – mówię im. Przystąpcie z płomiennym zapalem do tego Dzieła Zbawienia i Pokoju, a zobaczycie Cuda!*” A więc Cuda będą, ale najpierw musimy włożyć nasz wysiłek. Jeśli to uczynimy wtedy: „*Daję tobie obietnicę, że świat się zmieni. (...) znikną fałszywi prorocy, wojna, niezgoda, brak jedności. Ten czas teraz nadchodzi. To mówi wam PANI WSZYSTKICH NARODÓW*”.

I to byłoby już wszystko – w wielkim skrócie. Ufając, że poprzez niniejsze opracowanie zapłonął w Twoim sercu ogień Ducha Świętego i że Matce Bożej udało się pozyskać Cię do współpracy w Jej Wielkim Dziele Zbawienia i Pokoju, przytoczę na pożegnanie słowa, zaczerpnięte z pewnej litanii: „**Niechaj mieszkańcy ziemi uznają najpokorniejszą Maryję za Panią Wszystkich Narodów**”. A m e n.

***Skopiuj i wraz z Obrazkiem Modlitewnym
rozpowszechnij jak najszerszej***

Więcej informacji znajdziesz na stronach: www.avemater.pl oraz www.p-w-n.de

Fundacja „Ave Mater”
Konto: PKO BP 93 1020 2746 0000 3702 0216 3228